

Warszawa
03/04-01-2015
D7 / Nr 2

KRWAWA EMANCYPANTKA

Po spektakularnych „Dziadach”

wyreżyserowanych w Teatrze Nowym w Poznaniu Radek Rychcik kroczy drogą klasyki. Tym razem w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, przy wsparciu Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Boska Komedial” w Krakowie zabrał się za „Balladynę”. I o ile po spotkaniu z Mickiewiczem mógł zasłużyć triumfować, o tyle Słowacki rozłożył go na łopatki. Pomysł na „Balladynę” był intrygujący, nie powiem. Oto tytułowa bohaterka zabijająca swoją siostrę Alinę (o kolejnych zbrodniach nie wspominając) staje się dla Rychcika pierwszą polską emancypantką. Niczym Wolność z obrazu Delacroix wiedzie lud na barykady i zostaje w końcu „królową paraliżów” (reżyser zaangażował do spektaklu niepełnosprawnych naturszczyków). Mężczyźni bez rąk i nóg to smutny wynik pierwszej wojny światowej, zupełnie nieprzekonująco wplecionej w całą inscenizację.

Nic w tym trwającym bez końca spektaklu nie trzyma się kupy. Aktorzy (poza Pawłem Dobkiewiczem grającym Fon Kostryną i Tomaszem Kowalskim w roli Kirkora) grają – mówiąc dyplomatycznie – słabowicie. Wzięte z castingu Alina i Balladyna (Izabela Gwizdak i Julia Trembecka) powinny zostać zamordowane dzbanem na maliny, zanim jeszcze wyszły do lasu. Przed kompletną pożogą ratują tylko scenografia Anny Marii Karczmarskiej i wspaniała, naprawdę wspaniała muzyka braci Michała i Piotra Lisów.

Co tu dużo gadać, „Balladyna” Rychcika to popłuczyny po jego fenomenalnych „Dziadach”, kroczenie sprawdzoną drogą. A świetne spektakle robi Rychcik tylko wtedy, gdy nie kroczy udeptanym szlakiem.

Mike Urbaniak

**Juliusz Słowacki „Balladyna”,
reż. Radosław Rychcik, Teatr im. Wandy
Siemaszkowej w Rzeszowie/Boska
Komedial w Krakowie**

